Rok 1936. 16 lutego Nr. 7.

DZWONECZEK

POD REDAKCJĄ ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

PROŚBA

w dzień modłów o kanonizację królowej Jadwigi — 16 lutego.

My polskie dzieci, o nasz Chryste Panie,
Korne do Ciebie zanosim błaganie,
Niosąc swe serce i modlitwę w darze:
O pozwól, Chryste, wynieść na ołtarze
Naszą Jadwigę, królowę młodzieńczą,
O, spraw to, Jezu, niech Jej skroń uwieńczą.
Niech patronuje polskiej swojej ziemi,
Gdzie żyła święcie pomiędzy swoimi.

O, spraw to, Chryste, my dzieci, dziewczęta,
Błagamy kornie, spraw, niech nowa święta
Sieje z rąk szczodrych odblask szczerozłoty
Na polską glebę nadziemskiej swej cnoty.
Niech świeci Polsce, i do stóp Twych, Panie,
Za swoim ludem niech wznosi błaganie.
Modlitwę — prośbę zanosimy w darze:
Wynieś nam Jadwigę, Chryste, na ołtarze.

P. W.

Uroczystości wawelskie

przed 550 laty.

Przed dwoma laty obchodziliśmy 550-tą rocznicę przybycia do Polski Jadwigi, w tym zaś roku przypada 550 rocznica przyjazdu do Krakowa Jagiełły.

Oddawna już toczyły się rokowania między panami polskimi a Litwą w sprawie objęcia przez Wielkiego Księcia tronu polskiego, na którym od przeszło roku zasiadała córka zmarłego Ludwika Węgierskiego, młodziutka królowa Jadwiga. Skłoniła się już nawet i ona sama ku tym zamysłom, pragnąc zjednać dla Chrystusa pogański dotychczas naród, Polskę wzmocnić złączeniem z Litwą, a ją samą w ten sposób ocalić od krwawych podbojów Zakonu Krzyżackiego.

Lęk przejmował jednakże Jadwigę na samą myśl o tym poganinie, o którym chodziły słuchy, że dziki, okrutny, do niedźwiedzia raczej z puszcz litewskich podobny i t. p., co przedewszystkiem szerzyli Krzyżacy, nazywając go „psem pogańskim", „biczem na chrześcijan", „wilkiem krwiożerczym", w obawie przed przyszłą potęgą wielkiego państwa polsko-litewskiego. Z tem większą zatem ciekawością oczekiwała Jadwiga jego zjawienia się na Wawelu.

Nadszedł wreszcie dzień 12 lutego, kiedy w bramy Krakowa wjechał orszak książęcy. Sam Jagiełło nie wiele zwracał uwagi na otoczenie i okrzyki witającego go ludu, pragnąc jaknajprędzej ujrzeć tę, o której dobroci i piękności głośno było w całej Europie.

Jadwiga zasiadłszy na tronie w otoczeniu książąt, duchowieństwa i panów, oczekiwała spokojnie przybycia księcia.

Odziany w długi żupan aksamitny, złotem haftowany i z góry na dół zapięty na złote guzy, mając na ramionach płaszcz czerwony podbity futrem gronostajowem, a spływający mu aż do ziemi, postępował Jagiełło zwolna i dostojnie. Zbliżywszy się do stóp tronu, zgiął kolana przed królową, a ona poraz pierwszy spojrzała mu w oczy, przekonywując się, że wszystko, co o jego strasznym wyglądzie opowiadano, było kłamstwem. Był bowiem Jagiełło postawy przystojnej, twarz miał podłużną, oczy czarne, włos ciemny, twarz opaloną od słońca i wiatru, głos dźwięczny. Na jego gładko wygolonej twarzy widoczne było wzruszenie. Piękność bowiem Jadwigi przewyższała zapewne wszystko, co sobie mógł wyobrazić.

Nazajutrz bracia Jagiełły, Borys i Skirgiełło przybyli na zamek, aby złożyć królowej w jego imieniu wspaniałe podarunki złote i srebrne, oraz przepiękne tkaniny z wschodnich krajów.



Narożnik zamku królewskiego na Wawelu z basztą zwaną Kurzą Stopką, w której mieszkała Królowa Jadwiga.

Już w trzy dni po przyjeździe do Krakowa wykonał Jagiełło pierwszą ze swych wielkich obietnic, danych panom polskim wzamian za rękę królowej. 15 go bowiem lutego odbył się w katedrze wawelskiej chrzest pogańskiego księcia, na którym otrzymał imię Władysława. Wraz z nim ochrzczeni zostali trzej jego bracia: Korygiełło, Świdrygiełło i Wigunt, przybierając imiona Kazimierza, Bolesława i Aleksandra. Chrztu św. udzielił Wielkiemu Księciu arcybiskup gnieźnieński Bodzanta, a ojcem chrzestnym był książę z Opola, Władysław, albowiem Wielki Mistrz Krzyżacki, wściekły zapewne iż w ten sposób wymyka mu się z rąk cała Litwa, nie przyjął na to zaproszenia.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wielkiej uroczystości przyjęcia przez Jagiełłę wiary chrześcijańskiej, gdy już pośpiesznie przygotowywać było trzeba następną, jaką miał być ślub młodej pary. Wyznaczono na to niedzielę 18-go lutego. Nocą spadł świeży śnieg i pokrył białą szatą cały Kraków. Od samego rana ściągały do miasta tłumy szlachty i mieszczaństwa ze wszystkich okolic, żądne oglądania wspaniałego widowiska.

Wnętrze katedry zajęło rycerstwo polskie i goście litewscy, między którymi znajdował się i brat stryjeczny Jagiełły, książę Witold. U wielkiego ołtarza sprawowali ceremonje trzej biskupi. Jadwiga w białej sukni ślubnej i purpurowym płaszczu królewskim, szeroko za nią rozpostartym, szła środkiem katedry z głową dumnie w górę podniesioną. Jako córa i dziedziczka dwu potężnych rodów królewskich: Piastów i Andegawenów, musiała należycie rozumieć wielkie znaczenie dokonywanego przez nią czynu w dziejach nietylko dwu narodów, ale i całej Europy.

Po ślubie zasiedli wszyscy w Zamku wawelskim do uczty weselnej, w której brało udział przeszło 1000 osób. Stoły nakryte białemi obrusami, zastawione były mnóstwem naczyń złotych i srebrnych, z których goście jedli. Setka barwnie odzianych pachołków usługiwała, podając miednice, dzbany i ręczniki, by każdy mógł obmyć ręce przed jedzeniem. Fanfary grane na trąbach ogłaszały za każdym razem nowe danie wszelakich mięs, ryb, dziczyzny, pierogów, twarożników, owoców, ciast migdałowych, które według ówczesnego zwyczaju złocono powierzchu. Uroczystość trwała szereg dni, w czasie których odbywały się też rycerskie turnieje, wyścigi i t.p. zabawy.

Wszyscy goście zostali bogato obdarowani, a za przykładem Wielkiego Księcia i bojarzy litewscy szukali dla siebie żon między dziewicami polskiemi, możni zaś panowie polscy wchodzili w związki małżeńskie z Litwinkami. I tak n. p. książe mazowiecki Janusz poślubił siostrę Witolda, Annę; siostra zaś Jagiełły, Aleksandra, została żoną Ziemowita mazowieckiego.

Tak to już odrazu wiązać się zaczęły z sobą dwa bratnie narody węzłami nierozerwalnemi, tworząc z czasem — niespotykaną w ówczesnych dziejach świata — przepiękny związek, zwany *unją*, która przetrwać miała długie wieki historji. Wszystko to sprawiła ślubna obrączka Jadwigi, która usunąwszy na bok szczęście osobiste, poświęciła się cała szczęściu swoich ludów. Błogosławiony zatem był w dziejach Polski i Litwy miesiąc luty roku 1386 go.

Zdrada ślepca.

OPOWIEŚĆ. Napisał Bronisław Mazowiecki

(Ciąg dalszy.)

To z pobliskiego namiotu wyszedł wódz naczelny w swoim wspaniałym mundurze generalskim, z wielkiemi gwiazdami orderów na piersi, i w towarzystwie adjutanta zbliżył się do oficera, który mu przedstawiał świeżo do obozu nocą sprowadzonych jeńców.

Wódz armji rosyjskiej był, jak się zdaje, wcale niezadowolony z tego, co mu pojmani w niewolę powstańcy opowiadali.

Właśnie niecierpliwie targając swoje siwe wąsy, miał się oddalić, by dosiąść konia i na czele sztabu odbyć o świcie przegląd wojska, kiedy o kilka kroków od siebie zauważył na tle umundurowanych szeregów swych żołnierzy postać cywilną rozmawiającą z porucznikiem.

— A co to? — spytał — jeszcze jeden jeniec?

Porucznik, salutując wyciągnięty jak struna, zdał sprawę wodzowi, a ten natychmiast zwrócił się sam w stronę ślepca.

Eljasz Górka słysząc, że stoi przed naczelnym wodzem, przedstawił mu sprawę, z jaką przyszedł do obozu nieprzyjacielskiego.

— Nie pytaj mnie, panie generale, kto się tej zbrodni dopuścił; nie żądaj, bym zdradzał winnych. Wystarczy ci, panie, wiedzieć, że jeden z twych bliźnich, którego Chrystus uczy, iż „jeśli nieprzyjaciel twój łaknie — nakarm go; jeśli pragnie — napój go", przyszedł cię ostrzec, jak człowiek do człowieka, nie daj czerpać swym żołnierzom z tej studni, bo pomrą wszyscy od wielkiej trucizny. Ale jako ja spełniłem jedynie obowiązek ludzki, wysłuchaj

i ty, panie jenerale, mojej prośby i spełnij rówież czyn, jaki ci ludzkość nakazuje: każ, panie, zaraz wielką tę studnię zasypać, by pijąc z niej nie otruł się nikt z twoich nieprzyjaciół. W ten sposób zostanie tajemnica między nami, nie dowiedzą się ani powstańcy, że ktoś z ich rodaków chciał pogwałcić prawa ludzkości i splamić swój naród tak haniebnym postępkiem, ani ty, panie generale nie rozgłaszaj między swymi, że znalazło się u nas miasteczko, gdzie tak nikczemnym podstępem chciano zgubić wroga.

Wódz słuchał ze zdumieniem i wreszcie zapytał ślepca, co go skłoniło do tego, by w tak szlachetny sposób oszczędzać nieprzyjaciela.

— Nic innego, panie, nad to, żem się przez całe życie karmił chlebem Słowa Bożego. A ponieważ miłuję bliźniego jako siebie samego, przeto mi nie trudno postępować w myśl nauki Boskiego Mistrza, który po tylekroć zalecał: „Wszystko cobyście chcieli, żeby wam ludzie czynili — to i wy im czyńcie“.

Co powiedziawszy Górka skłonił się, chcąc odejść. Wówczas generał, mimo, że tego ślepiec widzieć nie mógł, złożył przed nim pełen uszanowania ukłon wojskowy, w czem zaraz naśladowali go otaczający wodza oficerowie i powiedział głośno:

— W imieniu całej armji, jako jej najwyższy dowódca, składam ci uroczyście podziękowanie, szlachetny człowieku, który nawet w skromności swojej nie chcesz wyjawić swego imienia, by je wdzięczność moich rodaków mogła otaczać czcią po wszystkie czasy.

Ślepiec wyprowadzony wśród honorów wojskowych z obozu, poszedł naprzeciw wnuczki, która właśnie z rozkrzyżowanemi rękami broniła rozpaczliwie przystępu zbliżającym się po wodę żołnierzom. Lecz w tej chwili z polecenia wodza otoczył studnię oddział saperów, by źródło zatrute zasypać doszczętnie.

Przez chwilę Górka, oparty o ramię Anusi, przysłuchiwał się z ubocza robotom, a kiedy się upewnił, że oprócz wiadra wody zabranego do zbadania trucizny, nikt już nie będzie mógł zaczerpnąć z zabójczej studni, odszedł powoli z wnuczką do domu.

Gdy wchodzili na podwórze, zastanowił ich trzask gałęzi w tylnym płocie, przystanęli więc nadsłuchując, lecz kiedy Anusia nie zauważyła tam nikogo, zwrócili się do drzwi mieszkania.

Tymczasem za owym płotem niknął w zaroślach ogrodowych major Tudela, mrucząc pod nosem:

— Wszystkiegom się spodziewał po tym ślepcu, ale żeby był zdolny zdradzić ojczyznę, o to nie byłbym go posądził... Oczywista zdrada!...

C. d. n.

ŁAMIGŁÓWKA.

1	×			*
2		×		*
3			×	*
4				×
5			×	*
6		×		*
7	×			*

Litery wstawione w miejsca krzyżyków, podobnie jak i w miejsca gwiazdek (z dołu do góry), dadzą ukochane w Polsce imię.

Znaczenie wyrazów: 1. Zgrubiałe imię kobiece. 2. Nie trzeba ich zagryzać, bo będą krwawić. 3. Inaczej myśl (wstecz). 4. Inaczej tchnienie wiatru. 5. Nazwa tego, co się komu zwidzi. 6. Przyrząd do szycia. 7. Inaczej drogi, wysadzane drzewami (w drugim przypadku).